

## Arystokracja pracy.

Amerykanie są mistrzami w sposobach, którymi wywołują entuzjazm w pracy, z jakim się jej oddają. W służbie amerykańskich instytucji nie znają



**Arystokracja pracy:** Henryk Pelczarski, sekretarz galic. filii „New-York” we Lwowie.

„automatycznych awansów”, każdy bowiem jest sklasyfikowany na podstawie swej produkcji i ta tylko decyduje o jego dochodach. To też rodzi przedsiębiorczość i współzawodnictwo.

Pod względem organizacji słyną z niej amerykańskie instytucje ubezpieczeń, między nimi największa z nich „New York”, mająca swe filie we wszystkich cywilizowanych krajach świata. „New-York” w ciągu 64 lat swego istnienia stał się prawdziwym kolosem finansowym a to dzięki swemu międzynarodowemu charakterowi i znakomitej organizacji. O rozmiarach tej instytucji świadczą najlepiej cyfry, wyjęte ze sprawozdania za r. 1907. W ciągu roku minionego wystawiło tow. „New-

York” 60.000 polic życiowych, na łączny kapitał blisko 600 milionów kor., wypłaciło w formie pożyczek 79.000 osobom kwotę ponad 134 mil. kor., zaś rodzinom zmarłych 8.000 osób ponad 108 mil. kor. — nadto prawie 118 mil. kor. osobom, które dożyły płatności swych polic. Majątek tow. wynosi dziś blisko 2½ miliarda kor., zaś dywidenda, przyznana członkom na rok 1908, wynosi mimo niepamiętnie ciężkiego przesilenia ponad 30 mil. kor.

Organizacją w Europie kieruje Centrala w Paryżu; spoczywa ona w ręku Amerykanów, którzy — jak wiadomo — przed 3 laty założyli we Lwowie filię dla Galicyi. Urzędnicy bez względu na rangę, oraz współpracownicy departamentów europejskich, a liczba ich dochodzi kilku tysięcy, biorą na podstawie swej rocznej produkcji — tak się nazywa zjednywanie nowych ubezpieczających się — udział

Prezydentem tow. „New-York” jest obecnie Darwin P. Kingsley, zaś kierownikiem filii galicyjskiej Warszawianin p. Okołowicz, redaktor „Przeglądu emigracyjnego”.

## Walki w Marokku.

Afera marokkańska, w którą przeszło pół roku temu zawikłała się Francya, z biegiem czasu gmatwała się coraz bardziej, tak iż obecnie przedstawia już trudności prawie nie do pokonania. Pogroźka „wojny świętej”, jaką rzuciło Marokko Francyi, zaczyna zamieniać się w czyn od chwili zdetronizowania Abdul Azisa, który ostatecznie popadł w obłąkanie, i od chwili wyniesienia na tron sułtański Mulej Hafida.



**Walki w Marokku:** Sztab generała d'Amade, obserwujący ruchy wojska francuskiego w czasie jednej z walk.

w konkursie o członkostwo „Klubu 200.000 dolarów”. Na rok bieżący członkostwo klubu zdobył pierwszy dotychczas z Polaków, Lwowianin p. Henryk Pelczarski, sekretarz filii galicyjskiej, który wśród 168 „wielkich europejskich producentów” uzyskał 18 te miejsce. Odznakę klubu stanowi złoty medal, zaś corocznie odbywają się na koszt instytucji świetne zjazdy tych „arystokratów pracy”.

Nowy sułtan, zdecydowany prowadzić zaciętą walkę przeciw Francuzom, począł z wielkimi masami swych wojsk napadać na oddziały francuskie i atakować je ze wszystkich stron. Dla łatwiejszego dopięcia celu, Mulej Hafid zbuntował szczepy, mieszkające w pobliżu posiadłości francuskich; szczepy te wkroczyły w granice Algieru, a głównodowodzący gen. d'Amade musiał odkomen-



**Walki w Marokku:** Kolumna wojska francuskiego w przechodzie przez rzekę Nefitigh.